

obecności zatopionej w tajemniczy świątyni jerozolimskiej, gdzie pozostawała Chwała Boża wraz z Arką Przymierza... Tam też pozostają, aby się modlić – wielbią i błogosławią Boga. Trzeba nam sobie dzisiaj postawić pytanie, bo „kto pyta nie błądzi” – czy my karmimy naszą codzienność modlitwą, i czy ta nasza modlitwa jest rzeczywiście doświadczaniem Boga? Chyba o to chodziło Apostołom, skoro tak ochoczo przeszli z jednej formy kontaktu z Jezusem – tej namacalnej, widzialnej i słyszalnej – w inną formę – spotkania poprzez modlitwę... A patrząc na dzisiejszy opis tej świątynnej modlitwy, to chyba wychodziło im to spotkanie całkiem owocnie, całkiem mocno doświadczali tego innego sposobu bliskości Boga... My też znamy świątynię – nasz kościół parafialny... Czy jednak moglibyśmy opisać nasze spotkanie z Bogiem na tym miejscu, że autentycznie wielbimy i błogosławimy Boga? Hmm... **Starczy posłuchać naszych reakcji na słowa modlitw, jakie wspólnie podejmujemy, na słowa pieśni, którymi się razem modlimy... Chyba bardziej przypomina to pewien zewnętrzny rytuał, na który patrzymy, niż prawdziwe spotkanie, w którym dostrzegamy Tego, dla którego tutaj przyszliśmy... Może się mylę – ale niech każdy odpowie sobie sam, na ile słowa modlitw są jego modlitwą i na ile w te modlitwy wkłada swoje serce...** Jacy zatem dzisiaj powrócimy do naszych domów? Osowiali... poddani smutkom, jakie drażą nasze życie, czy może wrócimy z iskrą nadziei na pomoc Tego, który wyciąga nad nami rękę, aby nas błogosławić i towarzyszyć nam na ścieżkach codzienności... (Ks. Dawid Leśniak)

○○○ WSPOMNIENIA Z PORDÓŻY... NIEBESKIEJ BETTY J. EADIE ○○○



"Wracając do ciała, czułam rozpacz"

W chwili śmierci miałam 31 lat i wciąż bardzo obawiałam się umierania. Wierzyłam, że po śmierci dusza pozostaje w grobie razem z ciałem, aż do momentu, gdy zostanie wezwana do Nieba lub zesłana do piekła. Poza biblijną historią o Łazarzu nigdy nie słyszałam o nikim, kto powrócił do życia po śmierci i nie miałam pojęcia, że takie rzeczy niekiedy się zdarzają. Nigdy wcześniej nie zetknęłam się z doświadczeniem na granicy życia i śmierci, więc gdy po operacji moje ciało umarło w szpitalu, a dusza się od niego oddzieliła, nowo zdobyta wolność i wzmożona świadomość zupełnie mnie zaskoczyły – czułam się bardziej żywa niż kiedykolwiek! Na chwilę przed śmiercią dosłownie odczuwałam umieranie całego ciała. Zaczęło się od stóp i rozprzestrzeniało się coraz wyżej. Czułam, jak tracę energię. To bardzo szczególne uczucie. Wie się, że coś jest bardzo, ale to bardzo nie tak. Próbowalam nacisnąć guzik wzywający pielęgniarkę, ale nie mogłam poruszyć ręką ani żadną inną częścią ciała. Potem poczułam, że tonę i zdałam sobie sprawę, że umieram. Potem coś jakby „pstryknęło” i poczułam jakiś ruch w piersi, kiedy moja dusza opuściła ciało przez klatkę piersiową. Wzniosłam się aż pod sufit, skąd widziałam samą siebie, jak leżę na łóżku. Czułam ciekawość, więc zbliżyłam się, żeby dokładnie się sobie przyjrzeć. Nie bałam się, ale czułam się dziwnie, będąc sama w pokoju i wiedząc, że właśnie umarłam, ale też byłam zaskoczona nowo zdobytą wolnością. Czułam się lekka i pełna energii, jak motyl, i mogłam się poruszać bez najmniejszego wysiłku. Nagle pojawiło się obok mnie trzech mężczyzn, którzy promieniali łagodną poświatą i stali około pół metra nad podłogą. Mieli na sobie piękne jasnobrązowe szaty przewiązane złotymi plecionymi pasami, których końce zwisały jak sznury przy zakonnym habicie. Wyjaśnili mi, że są moimi Aniołami Stróżami i że towarzyszyli mi przez całe życie na ziemi. Powiedzieli też, że znali mnie już wcześniej w Niebie, zanim się urodziłam, i że znają mnie od wieczności. Ich wygląd sugerował mądrość, doświadczenie i inteligencję. Ciąg dalszy – źródło: <https://facet.onet.pl>

○○○ ŻYCIE – NADZIEJA TRWAŁEGO I WIECZNEGO NIEBA ○○○



Są ludzie, którzy bardzo szybko trafiają do Nieba. Jest to podyktowane ich wielką miłością do Boga i do ludzi. Warto przywołać dwa przykłady: „Służebnica Boża Rachelina Ambrosini (1925 – 1941), z włoskiej wioski, była jedynym dzieckiem w rodzinie lekarza. Od najmłodszych lat była bardzo wrażliwa, zwracając uwagę na ubogich i najsłabszych, okazując im współczucie. W wieku czterech lat miała wizję Matki Bożej, z którą rozmawiała. Gdy miała 11 lat, jej ojciec ciężko zachorował i wówczas Rachelina ofiarowała za niego swoje życie – wówczas rodzic szybko wyzdrowiał. Cztery lata później ona sama się rozchorowała – cieszyła się wówczas, że Bóg przyjął jej ofiarę. Miała niespełna 16 lat, gdy zmarła. (...) Sługa Boży Angiolino Bonetta (1948 – 1963), z małej wioski na Nizinie Padamskiej we Włoszech, cierpiał z powodu nowotworu – miał nawet amputowaną nogę. Twierdził: „Poprosiłem Matkę Bożą, by pozwoliła mi umrzeć, zanim stanę się złym człowiekiem” (A. Zwoliński, *Barwy świętości. Postaci i hasła*, Kraków 2022, s. 154 – 155). Niektórzy odchodzą do Boga szybko i na własną prośbę. To zdumiewające, że w dzieciach jest tak wiele gotowości do cierpienia za innych i tak wielkie pragnienie Nieba. Odnośnie samego Nieba, Haruki Murakami – japoński pisarz, eseista i tłumacz literatury amerykańskiej, wyraził się następująco: „Chmury o różnych rozmiarach i kształtach przychodzą i odchodzą, niczym zwykli przechodzący goście. Pozostaje tylko Niebo, które jest zawsze takie samo. Jest czymś, co istnieje, a jednocześnie nie istnieje. Ma substancję i jednocześnie jej nie ma.”



○○○ NIEBO OBECNE CHOĆ NIE DO OBJĘCIA ROZUMEM ○○○

Bóg nas nieustannie zaskakuje. Czasem mogłoby się wydawać, że nauka rozstrzygnęła już niemal wszystko, że Świat został poznany, zrozumiany, naukowo opisany. Ale Bóg szykuje dla nas jeszcze niejedno zaskoczenie. To On inspirował umysły i serca. „Jedną z korzyści płynących z bycia dyrektorem projektu Hubble’a jest to, że w każdym miesiącu, jeśli tylko ma czas, może on skierować teleskop tam, gdzie chce. Pewnego razu dyrektor postanowił przyjrzeć się małej kuli, całkowicie czarnemu kawałkowi kosmosu – chyba gdzieś w okolicach Wielkiej Niedźwiedzicy. (...) W każdym razie dla wszystkich było jasne, że tam nic nie ma. Astronomowie na całym Świecie mieli co do tego całkowitą pewność. Nawet naukowcy pracujący przy projekcie razem z nim radzili, aby nie tracił czasu, bo oni wszyscy już badali ten obszar najróżniejszymi urządzeniami i znaleźli tam jedynie czarną pustkę. Ale dyrektor uparł się, by skierować teleskop Hubble’a właśnie w to miejsce na dłuższy czas. Był dyrektorem, miał swoje przywileje, dlatego tak zrobiono. I odkryto, że w tej pustej dziurze w niebie znajduje się – tylko posłuchaj! – dwa tysiące galaktyk! Nie dwa tysiące gwiazd – dwa tysiące GALAKTYK! Rozumiesz?! A obszar, o którym mowa, mogłoby zakryć ziarenko piasku uniesione na wyciągniętej ręce w kierunku nieba. Jest taki mały. Dwa tysiące galaktyk. Biliony, biliony gwiazd. Tak wiele przegapiła nasza nauka” (R. Wallace, *Dotyk*, Poznań 2015, s. 81).

